

Krzyk szc



przyszła jej do głowy myśl, by rzucić pracę i odsunąć się od życia, na które nie miała już siły.

Może joga?

– Wiedziałam, że tabletki nie działają, że tradycyjne leczenie mi nie pomoże – opowiada. – Szukałam innych dróg wyjścia z choroby, innych możliwości. Ćwiczyłam jogę, medytowałam. Po tych zabiegach czułam się nieco lepiej, a przynajmniej mogłam przespaać całą noc. Metoda leczenia, którą zalecili jej wówczas lekarze, polegała na tym, by uzupełniać co miesiąc poziom hormonów. Więc co cztery tygodnie robiła badania krwi. To była męczarnia, która wydawała się nie mieć końca. Lekarze zapewniali ją, że tak wygląda życie z tą chorobą. I, zamiast się buntować, lepiej by było, żeby nauczyła się z tym żyć.

– Jak poradzi sobie z takim bagażem chemii moja wątroba? – niepokoila się Beata. – Jak zniesie tyle leków?

– To tylko może wątrobie pomóc – usłyszała.

– Dziś wiemy, że była to droga donikąd – mówi mama Beaty. – Skutkiem tej szarpaniny wywołanej nieustającym złym samopoczuciem była arytmia serca. Leki nie gwarantowały stabilności. Badając tarczycę raz stwierdzano nadczynność, raz niedoczynność. Arytmia się nasiliła. Skie-

Beata Palejczyk z Konina. Najpierw męczyły ją kłopoty z tarczycą. Była załamana, bo lekarze oznajmili, że z racji huśtawki hormonalnej nie będzie mogła mieć dzieci. A dziś? Dziś Beata jest w piątym miesiącu ciąży.

Dzwonię do Beaty, a ona w drodze. Do górskiego pensjonatu. Jest środa. W radiu zapowiadają pogodę na weekend. Sobota ma być piękna. Idealnie! Bo w sobotę Beata bierze ślub. Kiedy na początku wszystko idzie źle, wiadomo, że skończy się dobrze. Tak już w życiu jest. Od podstawówki Beata narzekała na kłopoty ze zdrowiem. Lekarze orzekli – tarczyca. Tabletki brała, z niewielkimi przerwami, rok. Były to leki hormonalne. Diagnoza lekarzy zdziwiła ją, bo wciąż męczył ją uporczywy kaszel, który – wydawałoby się – z hormonami może mieć

niewiele wspólnego. Nie znaleziono jednak przyczyny kaszlu. Po serii badań potwierdziły się natomiast wcześniejsze przypuszczenia – niedoczynność tarczycy spowodowana nadprodukcją przeciwciał, czyli zapalenie tarczycy immunologiczne.

– Największe problemy ze zdrowiem miała Beata w liceum – mówi mama dziewczyny. – Bezsensowność, wiecznie zaropiała twarz, huśtawka nastrojów. Lata mijały, a problemy – wydawałoby się – nie miały końca. W pracy było jej tak ciężko, czuła się tak źle, że nie miała siły na nic, zawałala terminy. W końcu

zęścia



rowano ją do kardiologa i ...przepisano nowe leki. W tym cały worek tabletek nasennych.

Na sen

Jakby tego wszystkiego jeszcze było mało, endokrynolog oznajmił jej, że z racji huśtawki hormonalnej trudno jej będzie zajść w ciążę. Załamała się. A razem z nią rodzice.

– Przez myśl przeszło mi tylko, że nigdy nie zostanę dziadkiem – pamięta ojciec Beaty, Józef. – Było mi żal. Jak to zwykle bywa, Alveo pojawiło się w ich domu przypadkiem. Pierwsze dwie butelki kupili od znajomych. – Właściwie kupiłem je dla siebie – mówi Józef. – Od dawna cierpiełem na bezsenność, która była efektem długotrwałej choroby nerwowej. Wcześniej moje podejście do ziół było bardziej niż sceptyczne, raczej ironiczne. Ale przyszedł moment, gdy dolegliwości stały się tak męczące, że pomyślałem: A zjadłbym nawet garść

kozich bobków, żeby tylko któregoś razu móc wreszcie zasnąć i przespać całą noc. Zanim jednak kupił Alveo, przyniósł do domu ulotki informacyjne.

Ale ledwo przekroczył próg mieszkania, wrzucił świstki na dno szafy. Pewnie zapomniałby o nich na amen, gdyby do szafy nie zaglądnęła żona. I może nie zwróciłaby na nie uwagi, gdyby nie pewne hasło, które widniało na jednej z ulotek, a które dotyczyło jej zdrowotnych problemów – menopauzy. Natychmiast nakazała kupić preparat. Po wypiciu pierwszej dawki poczuła się o niebo lepiej. – Spróbowałem i ja – wtrąca Józef. – No i wreszcie dobrze śpię! Postanowili, że zaproponują Alveo córce, choć nie do końca wierzyli, że pomoże tak skołowanemu i wycieńczonemu organizmowi.

– A dziś – śmieje się mama Beaty – tarczycza jest w lepszym stanie, a i arytmia ustąpiła. Beata pije Alveo już dwa

i pół roku. Półtora roku nie bierze żadnych leków.

– Niedawno odwiedziła nas córka wraz ze swoim narzeczonym – opowiada Józef. – Oznajmiła nam, że jest w ciąży! W trzecim miesiącu. Trudno opisać szczęście, które czułem wtedy, gdy to powiedziała. Byłem tak oszołomiony, że kazalem natychmiast wszystkim zakładać buty i pakować się do samochodu. Zabrałem ich wszystkich do Bydgoszczy, na żużel. Żeby odreagować tę radość, jaka nas spotkała, tak się darłem, że straciłem głos. Ja tak krzyczałem ze szczęścia.

■ Zofia Rymaszewicz

CENTRUM MEDYCZNE "ENEL - MED"
 Warszawa ul. Głębka 10 Działalność: tel. 670 19 20, 479 71 00
 Warszawa ul. Jaski Pięta 17-19 Działalność: tel. 670 45 02
 Warszawa ul. Świdzińskiego 10 Działalność: tel. 670 18 01

Adreska pacjenta: EM - Płaz EM-P15514D19K21-116

Nazwa i nr: **PALEJCZYK BEATA**
 Data zapisu: 2003.01.28

Wynik	Jedn.	Norma
TSH (1 rok 3 generacji)	0,014	0,001 - 0,4 - 0,0

Wzrost: 1,63 Ciężar ciała: 64,1 kg
 Ciężar ciała: 64,1 kg Ciężar ciała: 64,1 kg

Zanim zaczęła pić Alveo

CENTRUM MEDYCZNE "ENEL - MED"
 Warszawa ul. Głębka 10 Działalność: tel. 670 19 20, 479 71 00
 Warszawa ul. Jaski Pięta 17-19 Działalność: tel. 670 45 02
 Warszawa ul. Świdzińskiego 10 Działalność: tel. 670 18 01

Adreska pacjenta: EM - Płaz EM-P15514D19K21-116

Nazwa i nr: **PALEJCZYK BEATA**
 Data zapisu: 2003.09.29

Wynik	Jedn.	Norma
TSH (1 rok 3 generacji)	1,40	0,001 - 0,4 - 0,0
Testosteron	0,71	0,001 - 0,1 - 0,0

W trakcie picia Alveo

Samodzielny Publiczny Szpital Kliniczny nr 3 AM
 Centrum Laboratoryjne - Filia Instytutu Hematologii i Onkologii
 ul. Koszykowa 106, P. 40017ER tel. 6610513
 ul. 100 Pałacul. ul. Proszkińskiego 48 tel. 6610504
 Katedra Medycyny Mężczyźni 2 470 0000 Ruche

Numer pacjenta: 00220343 Data badania: 14082006 10:48
 Typ: RUTYNA Data wypisania: 130902005 11:23
 Określenie: Warszawa Lekarz: prof. Szymanski

Diagnoza: **PALEJCZYK BEATA**
 Wzrost: 1,63 Ciężar ciała: 64,1 kg
 Wiek pacjenta: 47 lat 23 dni

Wzrost	Wzrost	Wzrost
1,63	1,63	1,63
1,63	1,63	1,63
1,63	1,63	1,63

Po zajściu w ciążę



Śpiewam!!!



Dagmara Ogiegło-Ścibik zawsze kochała śpiewać. Mało brakowało, a jej marzenia i plany pokrzyżowałaby choroba tarczycy. Dziś jest szczęśliwa, bo robi to, co kocha. O walce z chorobą opowiadają kartki jej dziennika.

Pierwsze objawy dawały znać o sobie na przełomie 2000 i 2001 r. Ale do lekarza endokrynologa zgłosiłam się dopiero w sierpniu 2003 r., po wcześniejszej wizycie u okulisty. Pracując zawodowo przy komputerze myślałam, że kłopoty z oczami to wynik przeciążenia. Okulistka uświadomiła mi jednak, że takie objawy, jak światłowstręt, łzawienie, połysek gałek ocznych i uczucie ucisku na nie, ból oczu i tzw. wytrzeszcz to wynik innej choroby i trzeba wybrać się do innego specjalisty. Endokrynolog stwierdził nadczynność tarczycy.

Powodem nadczynności okazała się choroba Gravesa-Basedowa, której przyczyny nie są do końca wyjaśnione. Na pewno ważną rolę odgrywają tu uwarunkowania genetyczne. Mówi się też, że jest to choroba spowodowana pewnym defektem układu odpornościowego.

Wkrótce objawy się nasiliły. Oprócz problemów z oczami zaczęłam odczuwać trudności w koncentracji, nadpobudliwość, drżenie rąk, wzmożoną potliwość, wypadanie włosów, pękanie paznokci, spadek masy ciała pomimo ogromnego apetytu, uczucie gorąca, zwiększenie przemiany materii i wypróżnienia 3-4 razy dziennie, zaburzenia snu, bicie i kołatanie serca, drażliwość, a nawet wybuchowość, zakłócenia cyklu miesięcznego łącznie z długimi przerwami.

Rozpoczęcie leczenia miało przywrócić poziom hormonów do normy i usunąć objawy kliniczne choroby. Zostałam poinformowana, że można to uzyskać trzema sposobami: farmakologicznie, radioaktywnym jodem i chirurgicznie. W styczniu 2005 r. stanęłam przed wyborem radykalnej metody leczenia polegającej na zastosowaniu jodu promieniotwórczego lub wycięciu części gruczołu. Wiedziałam, że taki zabieg może powodować powikłania. Między innymi osłabienie głosu, a może nawet uszkodzenie strun głosowych!

Od najmłodszych lat kochałam śpiewać. Brałam lekcje gry na pianinie, miałam okazję przez kilka lat wraz

z mężem koncertować podczas różnych imprez. Mąż jako zdolny muzyk założył zespół grający muzykę tyrolską z charakterystycznym jodłowanym śpiewem. Wykonywałam większość utworów. Zespół jeździ po całej Polsce, zaczęliśmy odnosić sukcesy. Byłam szczęśliwa, jak nigdy dotąd! Przeraziłam się, co będzie, jeśli w wyniku operacji czy zabiegu, któremu będę musiała się poddać, nastąpi uszkodzenie strun głosowych?

Alveo przyniósł nam kolega. Zapewnił, że preparat powinien mi pomóc. Zaczęłam pić jedną dawkę, to było 24 stycznia 2005 r., a w lutym już przeszłam na dwie. Dodatkowo samodzielnie kontrolowałam poziom TSH i leukocytów co dwa tygodnie. Na początku stosowania Alveo przez około 10 dni miałam częste biegunki. Pojawiła się też mała wysypka na przedramionach. Poziom hormonu zaczął się wahać i wracać do normy. W kwietniu badanie USG wykazało lekkie zmniejszenie objętości tarczycy, a kolejne, po pięciu miesiącach, zmniejszenie objętości o ponad 40 procent. Teraz czuję się dobrze. Lekarz nie wspomina o operacji. Znowu cieszę się życiem!

Robię to, co kocham. Śpiewam!